

Przywódczyni strajku w LOT po zwolnieniu z pracy

7 czerwca 2018

Dyscyplinarne zwolnienie z pracy – tak Polskie Linie Lotnicze LOT „podziękowały” stewardessie Monice Żelazik za 25 lat wzorowej pracy. Oficjalnie przewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego została wyrzucona za działanie na szkodę spółki. Faktycznym powodem rozwiązania umowy była jednak działalność związkowa i zaangażowanie w zwalczanie śmieciowego zatrudnienia u publicznego przewoźnika.

Kierownictwo PLL LOT nie stosowało się do standardów obowiązujących w cywilizowanym świecie zarówno podczas sporu zbiorowego, jak i teraz – kiedy postanowiono zwolnić działaczkę związkową. „Żadne pismo z wypowiedzeniem nie zostało mi wręczone” – mówi Monika Żelazik w rozmowie ze Strajk.eu. „Podczas rozmowy z koordynacją lotów dowiedziałam się, że zostałam zdjęta z grafiku. Poinformowano mnie ustnie, przez telefon, że nie od 28 maja nie jestem już pracownikiem spółki” – wyjaśnia związkowczyni.

Pierwsze informacje o tym, że przywódczyni strajku zostanie zwolniona, pojawiły się już 23 maja. Od tego czasu dział komunikacji medialnej LOT prowadził za pośrednictwem mediów prawdziwy show, w którym Monika Żelazik miała odgrywać rolę czarnego charakteru. Zaczęło się od zarzutu działań na szkodę spółki i podejrzenia prowadzenia działalności terrorystycznej. Postępowanie w tej drugiej sprawie podjęła zresztą prokuratura.

Przewodnicząca została zwolniona wbrew opinii związków zawodowych, które w odpowiedzi na pismo od zarządu jednoznacznie stwierdziły, że nie ma podstaw do rozwiązania umowy z pracownicą. „Sprawa trafi do sądu. LOT odpowie za nieskuteczne wypowiedzenie umowy. W takiej sytuacji mogę

liczyć na odszkodowanie za czas, w którym pozostawałam bez wynagrodzenia” – mówi dla Strajk.eu przewodnicząca, która we wcześniejszych wypowiedziach akcentowała, że „zwalnianie związkowców jest w LOT tradycją”. Poprzedniczka Żelazik również została wyrzucona za działalność związkową, a po kilku latach sąd uznał, że rozwiązanie umowy było bezprawne i nakazał wypłacenie odszkodowania.

Monika Żelazik przyznaje, że jest rozczarowana całą sytuacją przede wszystkim jako obywatelka. – Nie chcę aby moje dzieci żyły w takiej Polsce – oznajmiła w rozmowie z naszym portalem. „Kraj, w którym nie ma miejsca na wolne związki zawodowe, nie jest wolnym krajem. Trzeba to zaznaczyć – to się dzieje za zgodą i aprobatą PiS. Ten sam rząd, który mówi o opodatkowaniu kapitału zagranicznego pozwala, aby patologia śmieciówek była obecna w spółkach skarbu państwa. To jest okradanie budżetu i obywateli. Gdyby te środki nie zostały utracone poprzez pobór niższych składek i podatków, co ma miejsce w przypadku umów śmieciowych, można by je przeznaczyć chociażby na pomoc rodzicom osób niepełnosprawnych. Jeśli więc wymagamy zachowania pewnych standardów od zagranicznych inwestorów, wymagajmy tego również od spółek, którymi zarządza państwo” – zauważa Monika Żelazik, odnosząc się do powszechnego w LOT procederu zatrudniania pilotów i stewardess na umowach śmieciowych czy umowach business to business.

Zwolniona działaczka mówi wprost: „Polityka społeczna Prawa i Sprawiedliwości w zasadzie nie istnieje. Co z tego, że dali nam 500 plus, skoro jednocześnie odmawia się prawa do działalności związkowej?” – pyta Żelazik. „Jestem rozczarowana rządami PiS, nie tylko zresztą ja. W LOT większość pracowników głosowała w 2015 roku na Prawo i Sprawiedliwość. W kolejnych wyborach, po tym co się tutaj stało, nikt już na PiS nie zagłosuje. Ci politycy stracili w oczach ludzi wszystko” – zaznacza przewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego.

Monika Żelazik podkreśla również, że przez cały czas swojego

25-letniego stażu w Polskich Liniach Lotniczych była dumna ze swojej firmy oraz pracy swojej i pozostałych członków personelu. „Teraz mogę powiedzieć, że jestem jedynie dumna z pracowników. Z tego jak działa spółka pod obecnym zarządem dumna być nie mogę” – mówi z żalem w głosie, zaznaczając, że nawet w tych najtrudniejszych ostatnich miesiącach spotykały ją miłe sytuacje podczas pracy. Wspomina o oficjalnej pochwie, która wpłynęła na piśmie od pasażera, profesora kryminalistyki, który stwierdził, że nikt nie stworzył takiej atmosfery na pokładzie, co kontrastuje z miałkością i niską jakością prezentowaną przez zarządców spółki.

„LOT nie ma już żadnego majątku własnego, wszystko zostało wyprzedane, jedynym kapitałem są ludzie, świetni, znakomicie wykwalifikowani pracownicy” – wskazuje działaczka, sugerując, że polityka obecnych władz LOT niszczy nawet tę wartość.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu